

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIALYSTOK
RYNEK KOŚCISZKI Nr. 1.
Konto P.K.O.
Ceny
Za wiersz mł. w
wiel. 25 gr. - w
70 gr. - w drobny

Biennik Białostocki



Wojska włoskie zajęły Harrar Rząd Negusa opuścił Addis - Abebe

Sensacyjny wywiad z cesarzem Abisynji



JAN KILINSKI



wg współczesnego obrazu znajdującego się obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie

Pogrzeb ofiar wypadków lwowskich

Liczba zabitych wzrosła do 13

W ciągu piątku panował we Lwowie spokój. Jedynie w godzinach wieczornych grupy podejrzanów osobników, usiłowały podjąć próby wzniecenia nowych zamieszek, jednak policja, patrolująca ulice, w zaradku wszelkie próby likwidowała.

Wobec tego, że z persylii miasta poczęły sięgać do śródmieścia rozmaite cienne elementy, władze zarządziły obławę. Ulicami przejeżdżały samochody ciężarowe, do których ładowano wszystkich podejrzanym mierzyn, waleśniam się no ulicach. Noc minęła w zupełnym spokoju.

Wczoraj wczesnym ranem odbył się pogrzeb ofiar czwartkowych zniszczeń na cmentarzu Janowskim w asyście księdza i przy udziale rodzin zmarłych. Pogrzeb odbył się w zupełnym spokoju.

Liczba ofiar podniosła się z 3 na 13, bowiem w ciągu dnia wczorajszego zmarło spośród rannych dalszych 5 osób.

O tragicznych chwilach, jakie przed dwoma dniami Lwów przeżył, świad-

Naczelnny wódz armji niemieckiej spadł z konia

BERLIN, 18.4. Komunikacja oficjalna: Naczelnny wódz armji niemieckiej, generał artylerji baron



von Fritsch, spadł z konia na placu ćwiczeń w Bergen.

Naskutek wypadku generał Fritsch na zgonną kłatkę pierśową i wylew krwi.

Jakkolwiek obrażenia te nie są ciężkie, to jednak gen. Fritsch nie może powrócić do Berlina.

Gen. Fritsch na parady wojenne w dniu urodzin kanclerza zastępować będzie generał, piechoty von Rundstedt.

Krwawy bój 80 dziewcząt

Internat: zdemolowany w kłótni politycznej

GENEWA, 18.4.

W jednym z wielkich internatów dla dziewcząt w St. Gallen doszło do niezwykłego zajścia.

Przebywające w tym internacie w liczbie 80-ciu młode panienki wszystkich niemal narodowości, posprzeczały się w czasie obławy na temat ostatnich wydarzeń politycznych.

Zatarg przybrał coraz ostrzejszą formę, aż wreszcie podzielone na dwa obozy pensjonarki, rzuciły się na siebie z telerkami, a nawet widelcami, nożami w ręku.

Dziewczęta walczyły z takim zacięciem, że kilkanaście z nich odniosło ciężkie rany. Dwie z nich już zmarły.

Kres krwawej bóje pensjonarek po-

Zjazd Federacji

zaszczyliła swą obecnością Pani Marszałkowa

Obiadował wczoraj w Warszawie zjazd delegatów Związku Obronców Ojczyzny. Na zjazd przybyli p. premier Kościalski, ministrowie Kwiatkowski, gen. Kasprzycki, Racziewicz i Górecki.

Obecna była również Pani Marszałkowa Piłsudska i b. premier,

Pomoc doraźna dla bezrobotnych

nie będzie wstrzymana

W związku z zamieszczeniem przez niektóre pisma wiadomości o wstrzymaniu przez Fundusz Pracy z dniem 15 kwietnia b. akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych - dowiadujemy się, że akcja ta kontynuowana jest obecnie nadal, szczególnie w ośrodkach o większym nasileniu bezrobocia.

Pomoc doraźna, podobnie, jak w latach ubiegłych ograniczona

Ubezpieczenie Negusa grozi krachem Tow. „Lloyd“

LONDYN, 18.4.

Wielkie angielskie товариство ubezpieczeń „Lloyds“ jest ogromnie zaniepokojone losami abisyńskiego cesarza Haile Selassie.

Negus bowiem ubezpieczony jest w tem товаристве na 1 milion funtów szter. (przeszło 26 milionów zł.) na wy-

pać nie tylko śmierci, lecz również dezonacji.

Z ubezpieczenia wyliczona jest tylko śmierć samobójczą. Wykreślenie „Lloyds“ nie ta obaw, że obrzydliwie polskie uważa można już za straconą. (sk)

Synek straconego Hauptmanna

aktorem filmow. m z pensją 600 dolarów

LONDYN, 18.4.

Z Nowego Jorku donoszą: Młody syn straconego na krześle elektrycznym Hauptmanna, Manfred, zaangażowany został przez jedno z amerykańskich przedsiębiorstw filmowych do

szeregu zdjęć z pensją 600 dolarów miesięcznie.

Mały Hauptmann wyjechał do Hollywood już w nadchodzącym tygodniu w towarzystwie swej ciotki. Pani Hauptmann pozostanie w Nowym Jorku. (sk)

Oszustwa elektrowni w Kielcach

Lichwiarskie zyski zagranicznego kapitału w Polsce

Opinia publiczna miała możność zapoznać się z nowym wyzyskiem obywateli polskich przez kapital zagraniczny.

Mianowicie związek właścicieli nieruchomości w Kielcach wydał oświadczenie, które treść zwrócić była przeciw kieleckiej elektrowni, prowadzonej przez koncesjonariuszów belgijskich. Zarzuty, zawarte w oświadczeniu były bardzo poważne. Związek wytykał belgijskim kapitałom, iż wywołał z Polski 2 miliony złotych rozliczeń, ukrywając te sumy przed podatkami, a ponadto pobierała lichwiarskie ceny za prąd.

Elektrownia zaskarżyła do sądu podpisano na oświadczenie, Bernarda Krzyżkiewicza z zniszczeniem.

Rozprawa sądowa przed kieleckim sądem okręgowym była jedną wielką kompromitacją belgijskich koncesjonariuszy. Istotnie, ceny pobierane przez elektrownię miewały, są nieprawdopodobnie wysokie. Kilowatogodzina kosztuje 95 groszy, podczas gdy cena warszawskiego drogiego prądu wynosi tylko 40 groszy.

Powołany w charakterze świadka urzędnik magistratu oświadczył, że własna elektrownia na 12 groszy, a ekspert inż. Zieliński, skalkulował ją jeszcze niżej, bo na 7,75 groszy. Ale i to obciążenie jest zapewne wygórowane, skoro elektrownia pobiera od fabryki „Ludwików“ tyl-

ko 7 groszy za kilowat, a szeregi innych fabryk zawarło z elektrownią umowy, ustalające cenę prądu na 12 groszy za kilowat. Jedynie szary abonent musi płacić za ten artykuł pierwszej potrzeby cenę, dająca elektrowni kilkaset procent zysku.

Świadek inż. Gregusiński stwierdził, że istnienie kapitalistycznej wyzysku z przedsiębiorstwa ciżymie sumy. Aby płacić mniejsze podatki, elektrownia, która operuje niemal 9 milionami, wykazuje jako kapitał oficjalny tylko 500.000 zł. Resztę przedstawia, jako zaciągnięta w Belgii pożyczka, a procenty od tej pożyczki wywozi z kraju.

W rzeczywistości rzekoma pożyczka jest fikcją, gdyż zaciągnięto ją w bratniej instytucji, która stanowiła własność tych samych akcjonariuszy. Stawem, akcjonariusze sami sobie wypłacają wysoki procent od obrymego kapitału, wyjętego spod opodatkowania. Skarb państwa traci na tej manewrze 120.000 zł. rocznie.

Sąd okręgowy uznał zarzuty za wartościowe, za uzasadnione i inż. Krzyżkiewicza uniewinnił.

Od tego wyroku elektrownia odwołała się przez adwokata Woźniakowskiego do sądu apelacyjnego w Krakowie.

Obróńca Juliusz Kanarek z

Oto Abisynja...



Na cóż właściwie dalej czekamy?

Dlaczego mijają dni i tygodnie, a zapowiadane wielkie roboty inwestycyjne nie wychodzą z siermięgawych planów?

Śniegi dawno stopniały, drogi i pola obeschły, słońce coraz bardziej przygrzewa — a roboty publiczne, którymi można by zatrudnić biedotę ludzką, idą tak, jakbyśmy żyli w normalnych czasach, a nie w szóstym roku, zmagającej się wciąż niedzą zwanej kryzysową, wśród warstwy pracowniczej, do ostatecznych granic spauperyzowanej, cierpiącej niedostatek fizyczny, psychiczny i nerwowy wyczerpania.

Powiadają: wględy finansowe stoła na przeszkodzie. A czyż nie znamy państw, w których z temi przeszkodami mniej się liczone, a więcej z koniecznością zatrudnienia mas. I niegorzej na tem w tych państwach się wychodzi.

zmusił ich do zrezygnowania z dalszego oporu i szybkiego odwrotu w kierunku północno - zachodnim.

Sztandar z samolotu

W tej chwili dowódca włoskich sił lotniczych na froncie południowym, gen. Neri Ranza, zjawiał się nad Harrarem i rzucił na miasto olbrzymią flagę o barwach włoskich.

W 20 minut potem do Harraru wleciał pułk dubatów i rozłożył się obozem na głównym rynku.

Pod wieczór przybyły już pierwsze oddziały piechoty włoskiej, złożone z aserów i „czarnych koszar“ i obłożyły oficjalnie Harrar w posiadanie w imieniu naczelnego dowódcy armji włoskiej.

Przedstawiciele władz miejskich złożyli niezwłocznie uścisłość wobec Włochów. Zjawili się też przebywający w Harrarze misjonarze francuscy, oddając się pod opiekę dowódcy włoskiego.

Kolej do Dżibutti

przerwana

Część wojsk włoskich niezwłocznie ruszyła w dalszą drogę do oddalonego o 50 km. miasta Diredaawy, ważnej stacji na linii kolejowej łączącej Addis Abebe z Dżibutti.

Prawdopodobnie w dniu dzisiejszym Diredaawa zostanie zajęta przez Włochów i w ten sposób stolica Abisynji pozostanie jedynego połączenia kolejowego i kontaktu ze światem.

Ras Nasibu nie zamierza jak się zdaje bronić Diredaawy, gdyż z woj-

scenia, że użyjemy przykładu z życia codziennego — czyż ojciec rodziny, która trapi głód, zawaha się przed wyzyskiem się najbardziej nawet zakorzenionych swych zwyczajów i doktryn jeśli chodzi o nakarmienie dzieci?

Nie inaczej rzecz się ma z państwem i społeczeństwem.

Tragiczne pokłosie wypadków lwowskich

Ukazali się na mieście liczne odczyny, nawołujące ludność do spracy i zachowania zimnej krwi. Odczyny m. in. wydały: Zarząd Miasta Lwowa, Związek Obróńców Lwowa i Federacja Polskich Związków Obróńców Ojczyzny.

Odczyny do ludności ukraińskiej wydała Narodowa Organizacja Ukraińska miasta Lwowa (UNDO), potępiająca wywołanie roboty komunistycznej prowokatorów.

Przestrzeżamy robotników ukraińskich przed nierozważnymi krokami, do których ich namawiali nierozważni

nieodpowiedzialni agitatorzy — czytamy w odczynie. — W imię interesu narodowego, w imię interesów warstwy robotniczej wyzywamy ukraińskie społeczeństwo do zachowania równowagi ducha i pełnego spokoju.

PRACA I KREDYT

W piątek o rana obradował w magistracie zarząd m. Lwowa.

W toku obrad wypłynęła znowu na porządek dzienny sprawa przy spieszenia robót publicznych.

Na wniosek wiceprez. Chajęsa zarząd miasta uchwalił udać się w pójazd na składowe do woj. Belina

Próżniostwo celem przedstawienia mu postulatów szybkiego uruchomienia kredytów w Banku Gospod. Kraj. oraz zwiększenia przez rząd dotacji dla Lwowa.

P. Wojewoda oświadczył przedstawicielom zarządu miasta, że w sprawie tej kilka dni temu interweniował u władz centralnych w Warszawie, a specjalnie w dn. 14 b. m., obecnie zaś przyjechał do miasta, aby zwrócić się do władz centralnych w tej sprawie.

OSWIADCZENIE V-WOJEWODY

Wicevoj. Sochacki przyjął w piątek w godzinach popołudniowych delegację Ligi Obrony praw człowieka w osobach prezesa prof. Politechniki Szymkiewicza, p. Haliny Górskiej i dra Mieniewskiego. Na oświadczenie delegacji wicevojewoda odpowiedział, że rząd dokłada usilnych starań, aby jak najszybciej zrealizować bezrobocie. Jak ludzie, którzy sami na wojnie się krwawili, oświadczył wicevojewoda — mamy serca czyste na niedole ludzkiej i rozumiemy dobrze paina człowieka. Zrobimy też wszystko, co jest w naszej mocy, aby poprawić położenie tych, którzy dziś są bezrobotni. Z chwilą jednak, kiedy w rachubę wchodzi interes państwa i ład wewnętrzny musimy działać jak nam w owel chwili nakazuje obowiązek, gdyż stojmy na posterunku władzy państwowej. Nie możemy w takim momencie myśleć kto winę ponosi, musimy bowiem mieć na oku dobro całego państwa i wszystkich jego obywateli.

WYPADKI LWOWSKIE NA

RADZIE MINISTRÓW

W piątek popołudniowo odbyło się

krótkie posiedzenie Rady mini-

strów poświęcone załatwieniu spraw bieżących.

M. in. min. spraw wewnętrznych p. Wł. Raczkiewicz przedstawił przebieg wypadków lwowskich.

Dzień polityczny

Pan Prezydent R. P. przyjął na łącznej audyencji: p. Premiera Zyndramy - Kościakowskiego i p. ministra skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Pan prezydent R. P. przyjął wczoraj senatorów: p. Kudelskiego, p. Wiktorę Stokowską, przewodniczącą Klubu strzeleckiego kobiecego oraz p. Janinę Dymkę.

Delegacja prosiła Pana Prezydenta R. P. o udzielenie protektoratu nad 9-temi kobiecymi centralnymi zwozami strzeleckimi, które odbędą się w maju r. b.

Posel lotewski w Warszawie, dr. M. Valters wychodził na urlop. W sprawach poselstwa zastępować go będzie szef sekretarza poselstwa p. Abolitins.

Ambasador Z. S. R. R. w Warszawie p. Dawitjan powrócił i objął urządowanie.

Wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich, bawiąca w ostatnim tygodniu w Polsce, opuszcza dziś Warszawę, udając się do Katowic. W Katowicach goście jugosłowiańscy zostaną do wioru dnia 21 b. m., poczem odjadą powrotem do Belgradu.

Wiadomości z Abisynii

(Początek na str. 1-ej)

Abisynijczycy niszczą szosy

Celem opóźnienia pochodu znajdującej się najbliżej armii gen. Maravigna, dowódczo abisynijskie poleciły zniszczyć szosy wodząca z Addis Abeby do Dessie.

Wiadomość o zaleciu Hararu wywołała w stolicy ogromny popłoch.

Postanowiono przemieścić siedzibę rządu do miasta Gambela, położonego w pobliżu granicy Sudanu, już na terenie 1. zw. koncesji 4-letniej.

Ewakuacja rządu Negusa z Addis Abeby

Wszystkie ministerstwa przystąpiły już do pakowania aktów, które na samochodach ciężarowych przewiezione

będą do odczekać o niespełna 500 km. na zachód od Addis Abeby Gambell.

O nastroju panującym w tej chwili w Addis Abebie, świadczy najostrzejszy fakt aresztowania pewnego europelczyka pod zarzutem informowania tubylców o sytuacji na froncie, jak również skazanie dwu Abisynijczyków na obojętne leżące za koportowanie tych wiadomości.

Wczoraj rano nad Addis Abeba zlała się cała masa samochodów wojskowych i zniszczyły ich, zarszulił się mnóstwo ulotek. Następnie lotnicy nad samymi pałacem cesarskim dokonali przez blisko pół godziny najspalszyszych akrobacji powietrznych. Jakądyby dławieł z pocisków abisynijskich dział zenitowych.

Po tym podobie eskadra odleciała w kierunku Dessie.

(1)

Niech się strzeżąc słabe narody!

Negus nie uważa się za pokonanego

KOPENHAGA, 18.4. — Tel. w. Prasa skandynawska publikuje dziś wywiad z cesarzem Abisynii Haile Selassie. Pierwszy ten od szeregu tygodni wywiad jest swego rodzaju rewelacją.

— Włose! — oświadczył negus — chętnie nazywają nas dzikusami. Nie my jednak warginalnym do obcego kraju, szczytającego się kilkuset tysiącami, niepodległością. Nie my to rozpętaliśmy szal bezlitosnej wojny, topiąc wojny kraj w morzu krwi.

Chcieliśmy cywilizacji i postępu. Ta jednak cywilizacja, która niszczy bombami lotniczymi i gazami, nie jest cywilizacją, lecz polizkaniem, wymierzonym całej ludzkości. Czemu milczy świat — zapytuje dalej negus — gdy bezbronne miasta padają ofiarą okrutnych nalołów eskadr niszczycielskich, gdy straszliwy iperyk klęską trupek setki i tysiące bezbronnych ludzi.

Czy los krwawiącej w swej obronie Abisynii nie zatarga sumieniem świata? Podnoszę głos ostrze-

gawczy — mówił negus — Jeśli miał zatriumfować najbardziej, niech się strzeżąc narody, które przez biesność swą do tego dopuściły! Za wsze się znajdują silniejsi, którzy pokuszą się o ich podobie.

Negus nie uważa się za pokona-

negus. Wleśce o rozbiciu armii regularnej kwalifikuje jako fałszywe, zaznaczając, że Włose okazali się nieczymś zmięszymi w korygowaniu wiadomości z placu boju. Nadejście pory deszczowej, zlanienie negusa, winno spowodować zasadniczą odmianę sytuacji wojennej.

Zapytany o szanse ewentualnych rokowań cesarz miał oświadczyć:

— W znanych całemu światu deklaracjach Abisynia stała podkreślając swą niezmienność wobec napaści na pokój. Dziś pkoł 18ty w rękach tych, którzy go zlamali. W takich razie dokąd chodzą skrawki ziemi abisynijskiej będzie wolny — cesarz nie zamierza rezygnować.

Anglicy z Abisynii stwierdzają

że już od lutego wiosną stosują iperyt

we w lazarecie poczynszy od lutego.

Pomiedzy 7 a 22 marca w lazarecie znajdowało się do 300 afary iperytów, których wielka liczba została czasowo lub nazawse oślepią.

Bomby iperytowe miały być w tym okresie siale zrzucając z samolotów, przy czym oparzenia i rany przez nie zadane często były straszliwe.

W lazarecie poczynszy od lutego.

Pomiedzy 7 a 22 marca w lazarecie znajdowało się do 300 afary iperytów, których wielka liczba została czasowo lub nazawse oślepią.

Bomby iperytowe miały być w tym okresie siale zrzucając z samolotów, przy czym oparzenia i rany przez nie zadane często były straszliwe.

W Palestynie mordują się Żydzi i Arabowie

JEROZOLIMA, 18.4. W pobliżu miasta Nablus zostali napadnięci kupcy żydowscy, zmuszając ich w podróży. Dochodzenie ustalilo, że był to zamach na cie politycznym, dokonany przez tajną arabską grupę terrorystyczną, działającą na celu usunięcie z Palestyny wszystkich cudzoziemców, a przede wszystkim Żydów.

Wczoraj Żydzi zabili dwóch Arabów w pobliżu miejscowości Petach Tikwah, co uważano że za akt zemsty za napaad Arabów na żydowskich kupców.

Mae West żąda pół miliona dolarów od „króla prasowego” Hearsta

LONDYN, 18.4.

W Nowym Jorku sensacja wywołała wiadomość, że znana amerykańska artystka filmowa Mae West, wniosła prze-

ciśnienie właścicielowi ogromnego koncernu prasowego, panu Hearstowi, skargę o odszkodowanie w wysokości pół miliona dolarów.

Postażenie to w związku z prowadzoną przez niego artystkę od pewnego czasu na łamach dzienników Hearsta gwałtowną kampanię, w której p. Mae West doniosła się znieśławiania.

Mae West twierdzi, że akcja ta kierowana przez Hearsta, wyrażoną na artystkę filmową Marion Davies, jest

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

SE.

Zbrodniarz uwieził posta

aby wymóc ułaskawienie

Zastrzelono go w celi

karabinem maszynowym

ATENY, 18.4. Skazany na długolietnie więzienie zbrodniarz Martinos zwabił do swej celi zwiadowczego więzienia depoutowanego Eltaxisa, poczem wyjął rewolwer, groząc zabójstwem depoutowanego i popicieniem samobójstwa, jeśli nie zostanie ułaskawiony.

Celem uwolnienia strerowanego

depoutowanego zwolano nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów.

Przed celi ustawiono karabin maszynowy z którego zbrodniarz zastrzelono, raniąc jednocześnie w głowę dep. Eltaxisa.

Rana okazała się lekka.

W dniach od 24 do 26 b. m. odbędzie się w Warszawie odprawa przezo-

komendantów, kierowników i komendantów okręgów, podokreślów powia-

to-wo Związku Strzeleckiego z całej Pol-

ski.

W dniach 24 i 25 b. m. obradować

da władze naczelne, władze okręgowe

oraz najwyższych Związku Strzele-

ckiego. Obrady odbędą się w Cen-

trum Wyszkolenia Zw. Strzeleckiego

w koszarach gen. Bema przy ul. 29-go

Listopada.

W niedzielę, dnia 26 b. m. odbędzie

się uroczyste złożenie wieńca na gro-

bie Nieznanego Żołnierza przez uczest-

ników odpraw, poczem nastąpi po-

dobienie strzelców do Belwedru, w któ-

rym weźmie udział m. in. poczy szan-

derowe Związku Strzeleckiego z całej

Polski w liczbie około stu, a poczem

tysiąc kilkuset uczestników odprawy

od strzelcy warszawscy.

Tegoż dnia w godzinach popołudni-

owych odbędzie się w sali rady miejs-

kiej odprawa plenarna z udziałem

władz powiatowych Związku Strzele-

ckiego, która zgłosi przez zarząd

głównego Związku Strzeleckiego, p.

Franciszek Paschalski w obecności

przedstawicieli władz państwowych i

wojskowych.

Zatrzymany, 24-letni Aleksander

Fusik, deserter, przyznał się do winy

i ujawnił nazwiska kompanów.

W wyniku obławy, wszystkich ban-

dytów uzbrojonych w rewolwery, ty-

tufo.

Sa to, Władysław Łach, znany

wśród złodziei jako „Łasak”, wielokrotnie

karany za kradzieże, Stanisław Witek, przyczywany „Wi-

łosem”, pensjonariusz domu pro-

prawczego w Studzińcu, oraz Karol

Stępiński zwany „Madziarem” złodziej

zawodowy. Wszystkich z przetrzymanych osadzono w areszcie

powiatowego urzędu śledczego, a

Fusika przekazano władcom wojsko-

wym.

Zatrzymana banda rabusiów pro-

jektowała szereg zbrojnych napa-

dów, na drogach, podostępczych,

gdzie jednak w samą porę wszyst-

kich unieszkodliwili.

Szantażował króla Belgów

groził porwaniem jego synka

BRUKSELA, 18.4.

Policeja belgijska aresztowała nieja-

klego Mikolaja Elsen. 30-letniego oby-

watela belgijskiego, pod zarzutem nie-

szantażu szantażu.

Tuż przed swym wyjazdem do

Szwajcarii i Włoch, król belgijski Leo-

pold III otrzymał list anonimowy, któ-

rego autor żądał wypłacenia mu 100.000

zł. groząc w przeciwnym razie porwa-

niem 6-letniego synka króla, ks. Bau-

dojin.

Elsena aresztowano w lesie pod mi-

astem Leodijem, gdzie miał być wro-

czony okup.

Po 5-godzinnej przesłuchaniu Elsen

przyznał się do autorstwa tego listu

zawołując, że nie ma żadnych wpo-

ników. Do kroku tego — jak twierdzi

— poczyniła go bieda, od dłuższego

bowiem czasu nie może znaleźć pra-

cy. (rh).

Litwa zamawia broń

w Czechosłowacji

PRAGA, 18.4.

W najbliższych dniach oczekiwany

tu jest litewski minister spraw zagra-

nicznych Lorzalitis, który w czasie

posytu swego w Pradze, odbędzie sz-

ereg konferencji, m. in. z prezydentem

Beneszem i min. Krolita.

Wizyta p. Lorzalitisa w Pradze

związana jest pozatem ze sprawą wiel-

kich zamówień dla armii litewskiej w

czeskiej fabryce broni Skoda. (o)

W tych dniach spółka lubilerów wie-

deńskich sfinansowała kupno od Alfonsa

XIII znacznej ilości oryaliwów. Ju-

biertery wiedzący zbroili doskonale

interes, bowiem wonec braki gotówki

Alfons musiał zgodzić się na bardzo

niskie ceny.

W warszawskim procesie kasie-

row kolejących oskarżonych o

puszczanie w obieg fałszywych

pieniędzy są badani wczoraj w dal-

szym ciągu świadków.

Z przewodu sądowego okazało

się, że ofiarą oszustw, popelnia-

nych przez kasierów na Dworcu

Głównym omal nie padł prof. Pic-

card.

Kilku pasażerów, którzy jechali

z nim w tym samym wagonie,

otrzymali przy wydawaniu reszty

fałszywe pieniądze. Prof. Piccard

uniknął tego tylko dzięki tej oko-

liczności, że nabył bilet, nie na

dworcu „Orbisu”, lecz za pośred-

nictwem „Orbisu”.

Wyrok spodziewany jest w po-

średzialek.

W Moskwie 19.4. — Prasa sowie-

cka donosi, że szereg narodów mu-

zulańskich na Kaukazie i w Azji Śro-

dkowej nadają kupie sobie żony, względnie po-

rywają je z domu rodzicielskiego.

Wbrew zakazom władz sowieckich,

energicznie zwalczającym powyższe

praktyki.

W Moskwie 19.4. — Prasa sowie-

Pożyczki i dotacje z Funduszu Pracy na roboty w Woj. Białostockim

Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Białymstoku dokonało podziału pożyczek i dotacji 830 tys. złotych dla wielu miast na terenie województwa białostockiego. Prawie wszystkie roboty, finansowane przez Fundusz Pracy, zostały już rozpoczęte. Oddzielne pożyczki stanowią około pół miliona złotych, przeznaczonych na regulację rzek. Ogółem suma pożyczek i dotacji w sezonie bieżącym jest znacznie mniejsza, niż w roku ubiegłym.

Z większych miast—Białystok otrzymał pożyczkę 140 tys. zł. na budowę kanalizacji 70 tys. na regulację rzeki Białej w obrębie terenów miejskich i dotację 40 tys. zł. na roboty uliczne i ziemne. Grodno—135 tys. zł. na dalszą rozbudowę kanalizacji, 20 tys. zł. na budowę tartarowicy, 25 tys. zł. na przebudowę sieci elektrycznej z prądu stałego na zmienny i 20 tys. na roboty uliczne i ziemne i Łomża 60 tys. zł. na budowę wodociągów i kanalizacji i 30 tys. zł. na roboty uliczne i ziemne; państwowe zdrowisko w Druksienikach—60 tys. zł. na dalszą rozbudowę wodociągów i 50 tys. zł. na wiercenie studni solankowej; Ostrołęka 20 tys. zł. na budowę rzeki (plus pozostałe z ubiegłego roku) 12 tys. zł. na roboty uliczne; Ostrow Mazowiecki 17 tys. zł. na budowę linii elektrycznej Ostrow—Brok—Sadowne. Długość linii

wynosić będzie około 24 km ogólny koszt wyniesie ma 71.512 zł. W tym roku wybudowane ma być 6 km. linii napowietrznej i 2 km. kablowej przy własnym wkładzie 16 tys. zł. Na roboty uliczne otrzymały 15 tys. zł.

Z mniejszych miast na roboty uliczne i ziemne otrzymały dotacje: Grajewo—12 tys. zł. Wolkowysk—8 tys. zł. Brańsk—2 tys., Jodwabne—1500 zł., Sokółka 4500 zł., Augustów—3500 zł.; Swisłocz na budowę rzeki

—6 tys. Drohiczyn na budowę rzeki 15 tys. zł. Choroszcz na rozbudowę rzeki 2500 zł., Belsk Podlaski na budowę Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego—10 tys. zł. Brak na roboty ziemne i urządzenie tartarowicy—4 tys. zł., Suchowala na urządzenie miasta—2 tys. zł., Wysokie-Mazowieckie na roboty uliczne i urządzenie tartarowicy—3 tys. zł., Ciechanowiec na przebudowanie ulic—1000 zł., Łapy na zabrakowanie tartarowicy—2 tys. zł.

Wydział powiatowy w Augustowie na wyrób półkolek kamiennej—5 tys. zł.; wydział powiatowy szczytyński na osuszenie bagien koło Grajewa—2 tys. zł. i na przygotowanie materiałów drogowych—1500 zł. Wydział powiatowy w Augustowie na dalszą budowę drogi Augustów—Sztabin—4 tys. zł. Komitet budowy Domu Ludowego w Białymstoku na kontynuację budowy 5 tys. zł.

Ogółem pożyczek przyznano 475.590 zł., dotacji—354.500 zł.

Opieka Społeczna w woj. Białostockim

Jak wskazałmy, pisząc niedawno o stanie zdrowotności i szpitalnictwa w naszym województwie, kredyty na dział zdrowia publicznego w ubiegłym roku za cznie się uszczupliły. Jeszcze gorzej przedstawia się dział opieki społecznej. Stwierdza to sprawozdanie za okres budżetowy 1934/5 na ostatnim posiedzeniu Rady Wojewódzkiej.

Kredyty na opiekę społeczną zostały zredukowane w niektórych powiatach niemal do zera. W jednym z nich prelimitowano na ten cel zaledwie 500 zł. na cały rok, przyczem utrzymuje się w przytoku jednego starca, z którego się płaci 365 zł. Reszta, t. j. 135 zł. została przeznaczona w tym powiecie na wszystkie (!) inne zadania opieki społecznej...

W drugim powiecie wyznaczono na opiekę społeczną—900 zł. (!) Czy można wobec tych drobnych sum cokolwiek zrobić?

W takich warunkach jest zrozumiałe, dlaczego na całym terenie naszego województwa mamy tylko 15 stacji opieki nad matką i dzieckiem, z których korzystało zaledwie 429 matek i 5161 niemowląt. W 9 kuchniach mlecznych rozdano 35.999 litrów mleka i 153.541 litrów mieszanek, podczas gdy rok przedtem ilość rozdanej mleka wynosiła przeszło 62 tys. litrów a mieszanek 102 i pół tysiące. Porównanie tych cyfr jest bardzo wymowne.

Sierocinców było w województwie 28, a w nich 991 dziecinek i 967 chłopców. Otwartych zakładów dziennych i półinternatów było 12.

Rabunek wódki na drodze

Na szosie między Białymstokiem a Markowszczyzną—banda, złożona z 4 rabusiów, z których dwaj jechali furmanką, a dwaj na rowerach—napadła na Jana Makuszczyńskiego, który wioził towary do Sokół. Bandyci pod groźbą rewolwerów zabrali z wozu 40 butelek wódki, załadowali na własną furmankę i odjechali w stronę Białegostoku. Wartość zrabowanej wódki wynosi blisko 100 zł.

Względnie dobrze rozwija się zapoczątkowana w 1933r. opieka domowa nad sierotami i półsierotami. Objęła ona około 500 dzieci oddanych na opiekę w rodzinach. Koszta tej opieki są o połowę tańsze, niż umieszczanie dzieci w internatach.

Z kredytów min. opieki społecznej, samorządów i Funduszu Pracy urządzono 16 kolonii letnich, w których przybywało

1.459 dziewcząt i 1033 chłopców. W 12 półkoloniach przebywało 1338 chłopców i 1257 dziewcząt.

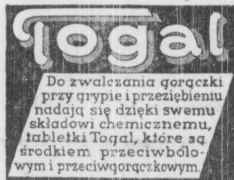
W porze zimowej i w okresie wiosennym dożywiano dzieci w szkołach i półinternatach z zasiłków Funduszu Pracy, min. opieki społ. i niektórych samorządów.

Na terenie województwa było 16 domów starców (215 męż

O poparcie przedmieszczan

Wskutek nalegań przedmieszczan, przeważnie właścicieli drobnych gospodarstw rolnych, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej—zarząd Stow. Mieszk. Przedmieść zwrócił się do prezydenta miasta i wojewódzkiego biura Funduszu Pracy z prośbą o zatrudnienie przy robotach inwestycyjnych, prowadzonych na terenie miasta—wylądnięcie tych właścicieli wozów i koni, którzy mieszkają w Białymstoku Furmani z prowincji są niesłusznie uprzywilejowani, nie ponoszą bowiem żadnych świadczeń na rzecz tutejszego samorządu.

Zapotrzebowania na furmanki należy zgłaszać u St. Juchnickiego (telefon Nr. 11-21).



Do zwalczania gorączki przy grypie i przebiegu choroby u dzieci swemu składowi chemicznemu, tabletki Togal, które są środkiem przeciwochorobowym i przeciwgorączkowym.

Emigracja z Białegostoku

Starostwo grodzkie w roku bieżącym (do 15 kwietnia) wydało 83 paszporty emigracyjne Do Palestyny wyjechało 47 osób, do Argentyny—19, St. Zjeda—4, Jugosławii—3, Kanady, Anglii i Chin po 2, do Węgier, Boliwii, Z.S.R.R. i Belgii po 1.

Miłość i romantyzm w „Strasnym Dworze”

Myliliby się ten, kto by sądził, że nowy jeden z największych filmów polskich p. t. „Strasny Dwór” jest li tylko wierną filmową odbitką popularnej opery Moniuszki o tym samym tytule.

Nowy polski obraz wytwórni „Imago-Vox” jest oparty na samodzielnym scenariuszu, osnutym na le moniuszkowskiej opery. Rzeźbowa tematu poszła w dwóch kierunkach: Podkreślenie szlachetnego romantyzmu, jaki się zawiera zarówno w fabule libretta, jak i w nieśmiertelnej muzyce St. Moniuszki oraz w konflikcie miłosnym dwóch par amantów.

Trzeba wiedzieć, że zarówno pierwszy, jak i drugi element potraktowany jest w filmie z wielką dbałością o szlachetność i ton. Niema tu miejsca, ani na łatwizny, ani na taniostwo efektów romantycznych i miłosnych; wszystko podane jest w tonie owianym nimbem rytmu szlachetnego.

Zobaczmy więc miłosne perypetie Szczepańskiej z Conim oraz Grossówny z Czeko-

towskim, zobaczmy trudności, na jakie uczucia tych zakochanych par natrafiają przy zachowaniu przez rodziców starych tradycji rodowych.

Piękna muzyka Moniuszki wytworza nastrój, dający się określić chyba tylko mianem—czarująca, gdyż tylko czar i niesłowny urok płynął z muzyki naszego geniusza. Takie pieśni, jak aria z kuranin, Pieśń rycerska i t. d. wznoszą każdego Polaka. Te właśnie pieśni wykonane będą w filmie „Strasny Dwór”.

Innego rodzaju jeszcze będą sceny romantyczne, już raczej o zabarwieniu zawiadajackim. Mamy tu na myśli: kulig, poprywanie dwóch rycerzy i t. p. słowem ukaza nam, jak bawiono się w dawnej Polsce.

Słowem film „Strasny Dwór” będzie naprawdę czymś nowym i interesującym w polskiej kinematografii. Jak słychać, premiera tego wyjątkowego obrazu odbędzie się już niezadługo w kinie „Świat”.

Echa krwawej zabawy w Sokółce

W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia ub. roku odbywała się w Domu Ludowym w Sokółce zabawa taneczna, urządzona staraniem miejscowego Związku Strzeleckiego. Ku końcowi zabawy, około godz. 3-iej nad ranem, gdy tańczono walca, obecny na sali a mocno już podchmielony Rafał Lepietuszek krzyknął kilka razy: „kółeczko!”

Do wezwania tego nikt się nie zastosował, tańczący zaś z Franciszką Panasewiczówną pasterankowy (w ubraniu cywilnym) Aleksander Wysocki pogroził Lepietuszkę zdaleka palcem.

Po pewnym czasie zaczął prowadzić tańce Wysocki, co do tego stopnia rozdrażniło Lepietuszkę, że uderzył go pięścią w twarz.

Gdy Wysocki upadł na stojące pod ścianą krzesło, brat Rafała Lepietuski—Alojzy podbiegł doń i zaczął go bić.

Dla zażegnania awantury koleżdy Lepietuszków odciągnęli od Wysockiego, który wymknął się do bufetu. W chwilę potem Rafał Lepietuszek, wyrwawszy się kolegom, wbiegł do bufetu i chwycił butelkę od piwa zaczął nią tłuc Wysockiego po głowie i plecach. Wysocki stojąc za bufetem, ostanial się rękami. Wreszcie usunął napastnika z pokoju. Niebawem jednak zjawił się Alojzy Lepietuszek i zaczął krzyczeć: gdzie jest Wysocki? dacie mi go! Już raz dostał, ale teraz dopiero zabycie.

Ktoś z obecnych rzucił się na niego i obalił go na ziemię. Na podniesienie przez Alojzego krzyk, wbiegł brat Rafał z nożem w rękę i dopadłszy Wysockiego, zadał mu kilka śmiertelnych ciosów. Wysocki odwieziony do szpitala sejmkowego w Sokółce—zmarł.

W toku śledztwa okazało się, iż Rafał Lepietuszek jest umysłowo-chory i niebezpieczny dla otoczenia, wobec czego na podstawie orzeczenia biegłych śledztwo w stosunku do niego zostało umorzone. Alojzy Lepietuszek za udział w boje stanie niezadługo przed Sądem Okręgowym.

Z kroniki policyjnej

— Gałęzce Motelowi (Polna 6) kiedy stał przy okienku kasy elektrycznej miejskiej, skradziono z kieszeni pasła 2 weksle in blanco po 50 zł. każdy z podpisem syna jego Abrasza Gałęzki i z żyrem Abrama Atlasowicza.

— Śledztwo wykazało, że aresztowani Władysław Szejda i Mikołaj Pawłowski, o których pisaliśmy wczoraj, dokonali ponadto kradzieży 3 ch. mikroskopów i innych przedmiotów z gimnazjum hebrajskiego w art. 250 zł. Ponadto dokonali oni kradzieży adaptera z kancelarii gimnazjum Druskiego.

— W domu noclegowym przy ul. Wesołej 7 zmarł nagle Maciekiewicz Stanisław (lat 39) zamieszkały tam od sierpnia 1935 r. Zmarły cierpiał na wadę serca i cukrzycę.

— Stanisław Szymański, zam. we wsi Borszczewo (gm. Choroszcz) w stanie nietrzeźwym uderzył na Rynku Kościuszki w twarz przechodnia, niejakiego Włocha Wajnberga. Za zakłócenie spokoju został pociągnięty do odpowiedzialności.

— Mieszkańcowi wsi Strękowo-Mieczysławskie (gm. Nur) Józefowi Godlewskiemu z niezamkniętej stajni skradziono walacha, wart. 300 zł.

Dużymy nocne aptek

Dziś pełni dyżur apteka: E. Wilbuszowicz, R-k Kościuszk. 17.

Dla jednego była niezatartem wspomnieniem...

Dla drugiego—niedostępnym marzeniem...

CZARNY ANIOŁ

Największe arcydzieło kinematografii, które na całym świecie zdobyło najwyższe odznaczenia artystyczne

Z UDZIAŁEM

Genjalnej trójki ulubieńców:

FREDRIC MARCH

MERLE OBERON

HERBERT MARSHALL

W dniach najbliższych w kinie „MODERN”

Korsarska opowieść „Kapitan Blood” jako arcydzieło ekranu

Nieśmiertelna opowieść Sabatiniego o korsarzach i ich wyczynach na pełnym morzu „Kapitan Blood”, zaliczona do najlepszych powieści ostatnich stulecia, została mistrzowsko sfilmowana przez wielką amerykańską wytwórnię Warner Bros. Wywołując dreszcz emocji treść i pasjonujący przyrady bohaterów tego eposu.

Obecnie „Kapitan Blood” przeniesiony na ekran, nabrał nowego wigor i rumieńców i stał się największym majstersztykiem filmowym wszystkich czasów. Obraz ten został reżysowany z gigantycznym rozmachem. Budowano specjalne miasta i wsie, fregaty, okręty i galery, szły dziesiątki tysięcy kosztów—nie szczędzono kapitałów, sił i pracy,

by stworzyć arcydzieło. Na czele obsady stoi dwóch młodych artystów, którzy dzięki wspaniałemu warunkom i drze o niedostępnym artyzmie, stana na czele wszystkich gwiazd filmowych świata.

Fłyn, wysoki, piękny nieustraszonej roli kapitana Blooda to wcielenie bohatera wspaniałej powieści Sabatiniego. Olivia de Havilland uświetniała wszystkie nadzieje, jakie wzbudziła swą przedudną kreacją Hermii w reINHARDTOWSKIM filmie „Sea No-cy Letniej”.

Wspaniałe sceny buntu przeciwko tyrani królewskiej, czar i tajemniczość Indji, olśniewające rozmachem i olbrzymimi tłumami sceny batalistyczne—wszystko to składa się na całość, jakiej nie oglądano dotychczas na polskich ekranach.

UWAGA! NAJWIĘKSZY WYBÓR UWAGA! radioaparatów krajowych i zagranicznych

w genie od



120 złotych

SKŁADY RADJOTECHNICZNE

L. MOWSZOWSKI

BIAŁYSTOK, M. PIŁSUDSKIEGO 22, TEL. 2-14.

NAJNOWSZE MODELE DOGODNE WARUNKI PŁATNOŚCI

Wojna — dla Anglii — to widmo głodu

Londyn — stolica pięciu kontynentów



Ruch uliczny w Londynie.

Od czasu do czasu świat jest zaskoczony takim czy innym posunięciem polityki angielskiej. Ach, ci Angliści — wykrzykuje się w Paryżu, Rzymie lub Berlinie — nigdy nie wiadomo jak postąpią i co powiedzą. Następuje zazwyczaj długi wywód, że „na Anglików iść się nie można”, z czego zawsze wyko-

sisko zaczyna się od początku. Powien pisać nieniecki zatytułować książkę o Anglii „Nieznana wyspa”. Istotnie, nie znamy Anglii. Cały kontynent europejski nie rozumie Anglików.

A szkoda. Anglików trzeba znać, przedewszystkiem właśnie po to, aby nie poddawać się złudzeniom na ich temat i aby w polityce brać ich takimi jakimi są, a nie takimi jakimi by się ich widać chciało. A pozbawienie się do nich dużej nauki. Są bowiem mistrzami w najtrudniejszej sztuce: sztuce życia.

Serce imperium

Dlaczego kontynent i Anglia nie rozumieją się wzajemnie? Prostu dlatego, że kontynent uważa Anglię za część Europy, za państwo europejskie, mające wielkie kolonie. Natomiast Anglię czują się u siebie w domu w Melbourne, Sydney czy w Bombaju, nie czują się obcy w Paryżu, Berlinie lub Warszawie. Dla nich Europa to obcy świat, — conajwyżej dalecy kraj, podczas gdy Imperium — to rodziła bracia.

Tu tkwi klucz wszyściego. Anglia należy do Europy i do niej nie należy.

Należy do niej nawet coraz bardziej. Te trochę morza, które od-

dziela angielską wyspę od kontynentu, nie stanowi już dziś żadnej zapory, któraby mogła bronić Anglii. Jest przecie lotnictwo... Gdy ostatnio w czasie wielkiego napięcia w Londynie specjalny wysłannik Hitlera, wiozący jego odpowiedź mocarstwom, wystartował o trzeciej z Berlina, aby o 7-ej być w Londynie, nie jeden Anglik pomyślał sobie: Przecież ten samolot mógłby równie szybko przelecieć nie z noia, lecz z ładunkiem bomb. A wszak wystartował nawet nie z zachodnich miast niemieckich, z nad Renu, lecz z Berlina, a więc z Europy wschodniej. Jakże więc powiedzieć, że Anglia może nie obchodzić to, co się dzieje w Europie, czy to w zachodniej czy we wschodniej?

A jednak Anglia nie należy do Europy. Czuje się to na każdym kroku. Co chwila coś w Londynie przypomina, że znajdujemy się w sercu największego imperium świata, które się rozciągało na pięciu kontynentach.

Symbiotyczna owocarnia

Jest pytanie, które każdy obcy w Londynie musi sobie zadać. Gdzie znajduje się na jednej z ulic centrum, oszalonemu ruchem ulicznym, przy którym ruch w Paryżu czy Berlinie wydaje się nieczem.



Pałac Australii.

gdy wieczorem na ulicach skapanych w świetle, jak w żadnym mieście Europy, zdumiony wrzawy wytrącony, bezrozumni tłum, podążający do nocnych restauracji, gdy pospaceruje wzdłuż fantastycznych witryn sklepowych, — jednym słowem gdy znajdzie się oko w oko z różnymi obywateli dobrobytu wobec którego nawet kryzys światowy okazał się bezsilnym i przeszedł niemal bez śladu, musi zapytać się: Skąd oni na to mają? Gdzie źródło bogactwa tego kraju, bogactwa bezprzeglądowego i przytłaczającego?

Ale odpowiedzi dają te same ulice Londynu. W City już nazwy firm przypominają, że jesteśmy w metropolii światowego handlu. Niezliczone biura towarzystw okretowych rzucają się w oczy ostrościami plakatów i przepięknymi modelami okretów i zdają się wołać: Tu oto łączą się wszystkie wielkie szlaki morskie. Port londyński, wdzierający się w samo serce miasta, przytłacza swym ogromem.

A oto, na najbliższym placu Londynu wspaniałe potężne gmachy poszczególnych dominiów: Australia, Południowa Afryka, Kanada — każde ma własny gmach, który przypomina tysiącom londyńczyków o ich bractwach z morza.

Zatrzymajmy się jeszcze na chwilę przed witrażami które są sklepów kolonialnych. Takie jedno okno sklepowe, więcej mówi o imperium niż cała traktat naukowy. Oto np. same tylko owoce. Zdziwnie i nuda zdrości podziwiamy te cuda, z których wielu wogóle nie znamy. Jakies przedziwne gruski, rozpylające się w ustach „nektarynki” — skrzyżowanie brzoświni ze słiwką, osobliwe, nieprzypominające naszych „modowe melony” i dziesiątki innych odmian.

Niemna tu sezonów na owoce. Przez cały rok ma Londyn wszystko. Choć jest zima, ma truskawki jak na wiosnę, słiwki, brzoświni i inne owoce letnie, winogrona i wszystkie dary jesieni. Bo przecież gdzieś w imperium jest wiosna, gdy w Londynie jest zima, gdzieś jest lato, gdzieś jest jesień. A że nie ma granic celnych pomiędzy poszczególnymi częściami imperium, wszystko co przysyła dominia, jest niedrogi. Ananas gdzieś niedostępny, tu kosztuje mniej niż dwa złote...

Pokój, pokój!

Czemby była Anglia bez swego Imperium? Lepiej nie stawiać tego pytania. Ale o jednym warto pamiętać, bo dla psychologii angielskiej jest to ogromnie ważne. O tem mianowicie, że Anglia zamknięta na swej wyspie, musiałaby szybko umrzeć z głodu.

Istotnie nie ma kraju tak skazanego na dowód żywotności na wiatrz, jak Anglia. Zamieniona na

wielki ogród, mogłaby wyżyć z własnych plodów ziemnych i hodowlanych tylko przez dwa miesiące. Odeciata od świata, znalazłaby się w sytuacji bezradnej.

I dlatego instynkt samozachowawczy nakazuje każdemu Anglikowi troszczyć się o pokój, o łączność z dominiami, o wolność morza.

Wojna — to niebezpieczeństwo blokady, widmo głodu, nie mówiąc już o tem, że to zamarcie handlu, zatrzymanie okretów, groźba dla City.

I to wojna — gdziekolwiek. Londyn, serce Imperium, nasłuchuje z jednakowym niepokojem pomruków wojennych z Europy, z Azji czy z Afryki. Dla Francuza jest wciąż znowu niespodzianką, że Angliści, choć proklamują że granica Anglii leży nad Renem, to jednak więcej się kłopotą o swą drogę do Indii, aniżeli o Nadrenie. A przecież niema w tem nic tak dziwnego. Droga do Indii — to główna arteria krwiobieg Imperium. Przecież ja, a cały potężny organizm będzie sparalizowany.

Pokój, przedewszystkiem pokój! Niewatpliwie, jeśliby wybuchła wojna w Europie, Anglia nie mogłaby pozostać obojętna i jej równowagę to wiedza, że Angliści Anglika z ulicy, czy to będzie konduktor jednego z tych wspaniałych, dwupiętrowych autobusów, dzięki kolorowi których ulica londyńska staje się cała czerwona, czy też urzędnik z City, zadowolony do biura w cylindrze, czy chce raz jeszcze pójść biec się za Francie, albo zgłębia za Austrie, a odpowie bez namysłu:

— Nie, nie, nigdy!

Gdyby to było możliwe, idealnym Anglika byłoby zamknąć się w swym imperium — a jest zaprawdę w czem! — wyspy angielskie otoczyć takim murem zbroi, aby naprawdę znowu stały się wyspami, niedostępnymi dla obcego najeźdźcy i przestać się interesować Europą, jej swarami i konfliktami. Sa nawet tacy w Anglii, którzy wierzą, że to jest możliwe. Rozumnie Angliści zdają sobie jednak sprawę, że to utopia.

Ale żaden nie zrezygnuje z tego, by szukać porozumienia, łagodzie przeciwności, zapobiegając konfliktom, żaden nie zgodzi się by stawał jakakolwiek sprawę — o ile nie dotyczy bezpośrednio wielkich interesów Imperium — na ostrzu noża.

Żyje sobie Anglik szczęśliwy na swej zielonej wyspie, życie ma urządzone cudownie, kocha, próżnować, wiedząc że pracuje dlai oświeceni kolonowych, ożywa w gościach, nie zna kryzysu, nakarmiony jest — i to jak! — przez dominia. Czyż można się dziwić, że marzy tylko o tem, aby mu Europa dała w spokoju zażywać darów życia?

Al. Br.

Pół minuty rozstrzygnęło losy

największego wyścigu samochodowego Europy

Brescia, w kwietniu. Poprzez zagubione między wiankami wioski, poprzez miasta o wielkopomnych tradycjach po gładkich jak stół szosach, mkną w zawrotnym pedale niske sportowe maszyny o aerodynamicznych liniach. Słynny wyścig 1000 milowy (1609 km.), którym pasjonuje się cała „zmotoryzowana” Italia! Tak jak niegdyś przed dwoma tysiącami lat wyścigi kwadrę stanowiły jedną z najwspanialszych atrakcji starożytnych Rzymian.

Najgłośniejsi automobilisti biorą udział w tym wyścigu. Wśród nich, ogólnie na zwycięstwo przewidziany Brivio, na „Stall” Alfa Romeo, zdobywca wielu pierwszych miejsc na międzynarodowych wyścigach.

Od miejsca startu, w Bresce aż do Bolonii, pierwszego punktu kontrolnego, szosa jest obleżona przez tłumy widzów. Znakomita organizacja wyścigu, przewidując to powszechne zainteresowanie, załatawała wzdłuż całej trasy przebiegającej niemal przez połowę Włoch, głośniki informujące co jakis czas o szczegółach wyścigu i zmianach zaszłych w kolejności.

Do Bolonii prowadzi bezapelacyjnie Blandetti na Alfa Romeo, z znakomitą szybkością 166,4 km. na godzinę. Również i do Florencji Blandetti przybywa pierwszy, ale wkrótce dojeżdża go Farina i Brivio. Między nimi trzęsą rozgrzywa się zacięta walka o pułkar Mussoliniego. Albowiem Duce ofiarował specjalny pułkar dla zwycięzcy na trasie Brescia — Rzym. Po 5 godzinach denerwującej jazdy w oddali widnieją zarysy Wiecznego Miasta.

W Rzymie wszystko już przygotowane na przyjęcie zwycięzcy. Przestęło 300 tysięcy ludzi zaległo zbitym tłumem place i ulice wokoło mety. Okna i balkony przepchnięte, nawet na dachach widać gromady entuzjastów.

Mussolini jest co chwila informowany o zmianach w kolejności wyścigu.

Wreszcie w pięć godzin i 22 minuty po wyruszeniu z Bresce przez metę przebiegła wśród radośnych okrzyków publiczności Blandetti — zdobywca pułkaru Mussoliniego.

Za Rzymem rywalizacja trzech czo-

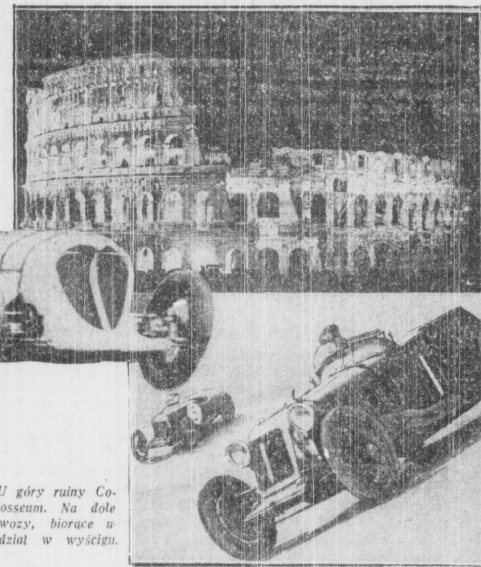
łowych automobilistów staje się coraz bardziej gorączkowa. Do Terui prowadzi jeszcze Blandetti, ale na trasie Terni — Perugia — Ancona, wyprzedza go Brivio.

Na ostatnich odcinkach drogi, które wiodą do Bresce przez Bolonję, Padwę, Werone Brivio prowadzi z przewagą 6 minut przed Fariną i Blandetti. Reszta zawodników została daleko w tyle.

Nagle niedaleko już od Bresce, Brivio staje na szosie z dekletem motorn. Tłum otaczający trasę fale gorączkowo. Słychać szepty, okrzyki, pytania. Młoda kobieta z niemowlęciem na ręku, siostra Brivio, zamknąwszy oczy modli się żarliwie. Małżeństwo walczą w dalekiej Abisynii, lecz w tej chwili zapomina o nim, przeleciała tylko jedną myśl — o zwycięstwie brata.

Czas mija — 6 dekleto zdobytych minut pierwszeństwa przechodzi nagle.

Już tylko pięć, cztery, trzy!... Nara-



U góry ruiny Colosseum. Na dole wozy, biorące udział w wyścigu.

szcie! Brivio pochyla się nad kierownicą. Po chwili wśród nagle zapadłej głuchej ciszy „Stall” ze zwycięskim szumem przeleciaje przez metę.

Po 13 godzinach zaciętej walki, z szybkością przeciętną 121,6 km. Brivio zwyciężył o pół minuty, zostawiając za sobą Farinę i Blandettiego.

Pan marszałek Budzionnyj



Wachmistrz carskich dragonów, Budzionnyj, miał zawsze niepokorną minę kozacką na turę i ona to wyrobiła mu nad Donem taką popularność, że wiot skaptował dla rewolucji całą kaczynię. Tak stał się prawie autokratą matrycznie szefem kawalerii sowieckiej i w pierwszym zaraz turnusie wszedł między marszałki.

Dostojny ten tytuł stara się reprezentować jak może. W swojej willi moskiewskiej sadza gości do stołu zastawionego autentycznym carskim serwisem porcelanowym, który ongiś się gwałtownie czerwonymi kozakami, zabrali z jakiegoś pałacu.

Ma adiutanta spośród b. oficerów lejbgwardii. Nie jest to jednak taki „zwykły” adiutant. Rola jego jest charakteru raczej — wychowawczego. Na przyjęciach u marszałka Budzionnego, gdzie teraz bywała dystyngowani dyplomaci i cudzoziemscy attachés wojskowi, adiutant — eksgwardista dba, musi aby wszystko było comme il faut, a przedewszystkiem aby sam go spódz zachowywał się jak należy.

Nie zawsze się to udaje. Dobrze jest tak długo, dopóki nie zacznie się lać wódka, ulubiony napój marszałka.

Budzionnyj był duzo. A upiła się „na weselo”. Słepa kozackie dumki, potem talczy „trepaka”, szmyrnie o ścianie ławki szklanką i druga...

Ale z tem jeszcze pół bioty. Gorzej! Jest, gdy marszałek pod wpływem „rykowi” staje się zbyt wymowny. Wtedy jego „russkaja dusza” otrząsa się z nalożonych przez adiutanta — eks gwardzistę „kajdan burżujskich” i — p. marszałek zaczyna mówić. Mówi tak, jak myśli.

A myśli on kategoriami z nioficyjalnego słownika rosyjskiego. Spija się więc z ust marszałkowskich wyrazy dosadne, typowo „triochotajnyje”.

Wynika z tego często-gęsto skandal „dyplomatyczny”, interwencja samego Stalina i w rezultacie Budzionnyj musi przeproszać.

Poza wódką, p. marszałek interesuje się jeszcze wojskiem. Nie uznaje jednak motoryzacji. Dobry koń, to — zdaniem jego — podstawa żołnierskiego rzemiosła. Sam jeździ konno znakomicie, jak prawdziwy kozak. W ujeżdżaniu wojskowej ujeżdż co można często hasającego po kozacku, z niedowzrokiem wieszaniem się pod konia i strzelaniem spomiędzy nóg wierzchowca.

Budzionnyj nie zezwalał się jeszcze. Minora pięćdziesiątka nie dokonała w nim większych zmian. Poblewały tyko jego wachmistrzowskie wąsy, a na kobierzę wykłwita złota gwiazda marszałkowska czerwonej armii.

Argus.

Samoloty włoskie dla lotników austriackich



Pierwsza eskadra samolotów armii austriackiej na starcie. W owalu kapitan lotnik austriacki w nowym mundurze.



Lak Wellingtona w Londynie.

Stow. Mieszkańców Przedmieść opodatkowało swych członków na fundusz Obrony Narodowej

Na nadzwyczajnym posiedzeniu zarządu i komisji oświatowej Stow. Miesz. Przedmieść przy udziale ławnika Wensława i radnych miejskich: Jaroszewicza, Maksimowicza, Sadowskiego i Biegalskiego, zapadła doniosła uchwała powołania obywatelskiego komitetu Funduszu Obrony Narodowej i ufundowania wojsku w darze od mieszkańców Białegostoku eskadry samolotów myśliwskich. P. Puchalski zgłosił wniosek aprobowany przez wszystkich zebranych:

W związku z szaleńcem zbrojeniem, jaki ogarnął całą Europę, odczuwana nasza nie może pozostać w tyle. „Chcesz mieć pokój — szukaj wojny”.

Rząd polski doceniając powagę chwili postanowił sprzedać obiekty nieruchomości, będące w posiadaniu M.S.W. celem pozyskania funduszy na broń, by nie obciążać obywateli państwa nowymi ciężarami na ten cel.

Spółeczeństwo polskie bez różnicy przekonań nie może pozostać obojętne, gdy kraj jest w potrzebie. Naszym obowiązkiem jest dopomóc w miarę sił i możliwości wysiłkom rządu, by armia nasza zaopatrzona w nowoczesny sprzęt wojenny, mogła skutecznie bronić granic ojczyzny krwią naszych ojców i braci zdobytych.

Wzywamy społeczeństwo białostockie do utworzenia Obywatelskiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej i ufundowania wojsku w darze eskadry samolotów myśliwskich. Apelujemy do społeczeństwa

Senatorowie i Posłowie urządzają zebranie

Dnia 19 kwietnia r. o godz. 13.00 Grupa Regionalna posłów i senatorów z województwa Białostockiego urządziła zebranie w sali Zw. Rezerwistów (Pierackiego 19). Wstęp wolny.

L. M. K. a młodzież

Konferencja Okręgu L. M. K. poświęcona zagadnieniom wychowania młodzieży w duchu umiłowania morza odbędzie się dnia 19 kwietnia o godz. 13.00.

Dziś bezpłatny dodatek ILUSTRACJA ŚWIĄTECZNA

OD FABRYKANTA DO KONSUMENTA

FABRYKA SUKNA I TOWARÓW MDNYCH

A. Rapaport i Synowie

Sp. Akc. Bielsko (śląsk)

własny oddział sprzedaży w Białymstoku Sienkiewicza 13, telefon 2-13.

NA SKŁADZIE:

Materiały kamgarne i szewcowe na ubrania i płaszcze, mat. wojskowe, damskie i t. p.

JAKOŚĆ NAJPRZEDNIEJSZA! CENY ŚCIŚLE FABRYCZNE!

„MODERN” 5 CENY OD 54 gr.

Dla młodzieży szkolnej od 25 gr.

Martyrologia polskich jeńców i zesłańców politycznych

Bohaterowie Sybiru

„MODERN” Ceny od 25 gr.

od 12—3 popoł.

Król sensacji

HARRY PEEL

w porwującym filmie

sensacyjnym p. t.

ZAGŁADA

Kto inny potrafi odgadnąć Twoją przyszłość? tylko najślimniejszy —

Jasnovidz

Grafolog Medium

Franciszek

ŻYTKO

Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w sprawach handlowych, sądowych, miłosnych, wskazując, kradzieże jakoteż w chorobach i t. p. Wypisz szczęśliwy numer twojego losu do bież. Loterii Państwowej i wskazać gdzie tekwony możesz nabyć. Jeśli nie możesz — przyjdź napisać — natychmiast imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stan rodziny, załączając należy 1 zł. w znaczku pocztowym a otrzymasz do kładnie przepowiednię — horoskop, który sprawi cię w podziw i zachwyt.

Przyjmuję osobnie cały dzień.

Adres: JASNO WIDZ FRANCISZEK

ŻYTKO, Białystok, ul. Kocielnia 8 m. 3

DOKTOR

Leon KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 9—11 i od 5.30—7.30

Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczno-skinne

Przyjmuje od godz. 9—11 i od 4—7

BIAŁYSTOK

Kilińskiego 8 Telefon. 9-81.

Dr. M. KANEL

weneryczne, skórne, włosów

Przyjmuje od godz. 9—11 i od 5—8

(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)

Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Dr. J. WALEWSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8

Białystok, ul. Kilińskiego 9,

Telefon Nr. 6-06.

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8

Białystok, ul. Kilińskiego 9,

Telefon Nr. 6-06.

Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skórne

Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17,

telef. 6-40.

Godziny przyjęcia: 9—11 i 4—7 wiecz.

Kursy dla przewodników po Woj. Białostockim

Wczoraj nastąpiło w lokalu Szkoły Doksztalczącej (Pierackiego 6) otwarcie kursu dla przewodników po woj. białostockim. Na kurs przybyło 30 uczestników z Białegostoku, Augustowa, Suwałk, Ostrołęki, Łomży.

Dzisiaj w niedzielę nastąpi dalszy ciąg wykładów od godz. 10 do 19 z przerwą na obiad i zwiedzanie pałacu Branickich. O turystycznym szlaku Grodno — Augustów — Suwałki będzie mówił prof. Autuchiewicz, o

Nadbużu Podlaskim — radca J. Frankowski, o środowiskach zabytków żydowskich — dr. Welger, o zabytkach historycznych i sztuki — p. Chyczewski, o stosunkach gospodarczych i przemysłu białostockim — dyrektor Epszel.

Pożary

W os. Wąsosz (pow. szczużński) w chlewie Antoniego Komisińskiego, wybuchł pożar skutkiem którego na szkodę 8 muł gospod. spłonęło 6 domów 4 stodoły, 15 chlewów, narzędzia rolnicze, wóz, 3 cielęta i 4 świnię. Straty wyniosły 27000 zł. W akcji ratunkowej doznało lekkich porażeń 6 osób, które odtawiano; do szpitala w Szczuczynie.

We wsi Kudrycze (gm. Krynki) w zabudowaniach Józefa Minki powstał pożar, skutkiem którego spłonęły 4 domy mieszkalne, 9 stodoł, 4 chlewy oraz większa ilość zeszlorocznych zbiorów i narzędzia rolnicze. Poszkodowani obliczają straty na 11901 zł. Wszystkie spalone budynki były ubezpieczone.

OFIARA

Kolejowy Komitet doroczne go balu złożył w naszej administracji 52 zł. 6 gr. jako część zysku z balu — na rzecz budowy „Domu Ludowego im. J. Piłsudskiego” w Białymstoku.

Podejrzane samobójstwo

We wsi Mężenin (pow. łomżyński) zmarł rzekomo wskutek samobójstwa 50 letni Antoni Górski Jak zeznała jego żona, Górski zrozpaczony chorobą płucną, miał sobie podciąć żyły w lewej ręce brzytwą. Dziwne zachowanie się Górskiej zrodziło przypuszczenie, że to ona zamordowała męża, pozorując jego samobójstwo. Oprócz cysty brzytwy schowanej w słomie, znaleziono okrwawiony nóż.

MOTOCYKLE

B.S.A.

Modele na rok 1936 już nadeszły

Ceny od 1773 zł. Dogodne warunki płatności.

PRZEDSTAWICIELSTWO

L. MOWSZOWSKI

Białystok, Piłsudskiego 22, telefon 2-14

NAJBARDZIEJ ZNAJĘTE

MYDŁO

REINOLWER MAJDE

HURT. DETAL.

M. SEROK BIAŁYSTOK

Wylężona sprzedaż wszystkich wyrobów

Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 71.

MAJDE i S-ka, Warszawa

po cenach ściśle fabrycznych.

„Ś W I A T”

Dziś premiera

Największy przebój sezonu!

Marta Eggerth

W triumfalnym swoim filmie

Księżniczka Czardasza

Według popularnej operetki Kalmana

Upajająca muzyka! Cudne obrazy!

Cygańska muzyka! Węgierska papryka!

Wieczne młode melodie!

Pocz. 5, 650, 840 1015

Ceny od 54 gr.

NA PORANKU: „ZŁOTOWŁOSY BRZDĄC”

Wycieczka popularna do Warszawy

Wycieczka popularnym pociągami do Warszawy, który wyruszy z Białegostoku w dniu 21 b. m. o godz. 6 min. 50 za miast o godz. 7 ej stala się nader popularna. Sądząc według liczby zgłaszających się do Orbiu, można przewidywać, iż zapisy zostaną zamknięte wcześniej. Wozy komunikacji miejskiej będą w dniu 21 bm. kursowały po mieście już od godz. 6-jej celem przewiezienia pasażerów do dworca. Również autobusy będą czekały przy dworcu po powrocie uczestników wycieczki.

Opór przy sekwestrze

Poborca II Urzędu Skarbowego, Paweł Bazylecki zameldował policji, iż w czasie dokonywania zajęcia ruch m. ś. w mieszkaniu Lejki Wileńskiej (Rabinśka 10) za zległe podatki, obecna tam Dora Zynder stawiała mu czynny opór, wobec czego musiał dokonać swych czynności przy asyście policji.

PIĘGI

uszuwa Kram „ALBAROSA”. Wyrób apteki W. Grochowickiego, Warszawa.

Dzika 27. Cena 2 zł.

Wysyła za zaliczeniem.

APOLLO Dziś Początki 615, 815 i 1015

Ceny od 54 groszy

Chłuba polskiej produkcji filmowej

RÓŻA

Mgr. G. Cytronówna

tłumacz przysięgły z języka francuskiego

ul. Pierackiego 11

godz. 4—9 wiecz.

Ogłoszenie

Kwatermistrzostwo w koszarach Traugotta ogłasza na dzień 28 kwietnia 1936 r. godz. 10.15, przetarg na dostawę węgla w okresie budżetowym 1936/37 do mieszkań oficerów, podoficerów i urzędników.

Przewidziane do przewiezienia około 400 ton.

Oferty należy składać w kwatermistrzostwie do 28 IV b. r. o godz. 9.15 wraz z potwierdzeniem odbioru cichej platnika na wplacone do kasy wadium w wysokości 37/10 od oferowanej kwoty.

Kwatermistrz pułku

Popierajcie P. B. K.

KAPITAN BLOOD

„Kapitan Blood”, wyproduktowany został z niebywałym rozmachem i z nakładem olbrzymich sum. Cały rok upływał od czasu, gdy przystapiono do nakręcania filmu, aż do chwili, gdy „Kapitan Blood” został oddany do wyświetlenia. Całe miasto Port Royal w Indjach Zachodnich zostało specjalnie wybudowane. Również zbudowano 9 wielkich fregat i korwet oraz wielką łódź mniejszych statków i łodzi korsarskich.

Styl i charakter epoki (wiek XVII), zostały ściśle zachowane zarówno w kostiumach, jak i w budowlach i wszelkich akcesoriach.

To też całość techn. prawdziwości i przenosi widza w te czasy, kiedy siła muskułowa i moc złota decydowała o losach monarchów, ludów i prostych śmiertelników.

wkrótce w „Apollo”

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, Legionowa 1, Telef. Nr. 63.

Opowieść wschodnia

Pewnego dnia, gdy kalif sprawował sady, stanęło przed nim trzech osobliwych oskarżycieli: osioł, baran i cielę. Jako zwykle bywa osioł pierwszy zabrał głos:

— Dostojny kalif! Oszodo tronu! Naczyne sprawiedliwości! Ja, biedny osioł, mój brat baran i nasz kuzyn cielę stajemy przed twoim złośliwym tronem, o kalifie, abyś wnieśli skargę na ludzi, którzy od wieków znieważali nas niekczemnie. Gdy jaki człowiek popołni głupstwo, inni ludzie nie wołają na niego: „Ty człowieku!” lecz: „Ty osioł!” „Ty baranie!” lub „Ty cielaku!” Powiedz, o dostojny kalif, czy słusznie tak się dzieje? Powiedz, czy pozwolisz nadal krzywdzić nas tak niezasłuzenie?

Długo, bardzo długo zastanawiał się mądry kalif, aż wrzasnął z rzek:

— Pragnęłbym uczynić zadanie waszej prośbie, lecz zakaz, którego domagacie się jest sprzeczny z przasiarłymi naukami ludzi. Mimo wszystko spróbuję szczerze! Niech osioł idzie na południe, baran — na północ, a cielę na zachód!

Wędrując siedem dni i siedem nocy, starając się znaleźć ludzi głupszych od was. Jeśli uda się wam to, spełnie wasze życzenie! Idźcie i niech Allah ma was a swej opiece!

Treść przyjaźni rozszedł się. Po tygodniu znowu pojawili się przed kalifem.

— Dostojny kalif! — zaczął baran. — Sądze, że spełniłem wasze zadanie. Sądze, że znalazłem ludzi głupszych od baranów. Byłem w Arabii, Skjwytano tam na rynku człowieka oskarżonego o kradzież skiewitki ze złotem. Zaręczał on jednak, że jest niewinny, gdyż w chwili kiedy popełnił kradzież znajdował się w domu swej matki. „Awleć — powiedział ludzi z Arabii — wysłamy o to jego matkę. Ta racja i podobna kobieta napewno powie nam prawdę!” Oszad, dostojny kalif, czy ci ludzie nie byli głupszy od baranów, myślicie, że matka nie skłamała dla ratowania swego dziecka?

— Wyrażaś sprawę — rzekł kalif — posłuchajmy, co nam opowie cielę.

— Uważam, że i ja wypełniłem wasze zadanie. Byłem w Ougamelli, gdzie zbuntowani mieszczanie schwyliłi swego niegodnego burmistrza, oddali sąd nad nim, uznali, że był przekupny i myślał tylko o własnej korzyści, potem stracili go z wysokości skały do morza. A następnie obrali nowego burmistrza i wznowili radosne okrzyki na jego cześć, gdy im obiecal, że będzie rządził sprawiedliwie i uczciwie, mając na względzie tylko dobro ogółu.

Powiedz, dostojny kalif, czy ci ludzie nie byli głupszy od cieląt, wierząc, że dygnitarz będzie więcej dążył do dobro swych poddanych niż o własne.

Kalif poglądał w zamieszaniu swa biała broda:

— A ty, osie, cóż nam opowiesz?

— Pasiem się na łacie, gdy zjawił się jakiś młodzieniec z młody dziewczyna. Chciał ją pocałować — ona odskoczyła, cichała ją odnieść.

— Wówczas młodzieniec wzniósł prawą dłoń i zawołał: „Przy-

sięgam, że zawsze będę cie kochał!” A dziewczyna, usłyszawszy te słowa, padła w jego ramiona. Powiedz, dostojny kalif, czy ten młodzieniec nie był głupszy niż osioł, przysięgając wieczną miłość jednej kobiecie? I czy ta dziewczyna nie była równie głupia, wierząc jego przysiędze?

— To mi wystarczy! — krzyknął kalif. — Wszyscy trzej macie słusność! I kłuc się na swą brode, że od tej chwili żaden muzułmanin nie nazwie drugiego, spowodu jego głupoty, imieniem jednego z was! A teraz możecie odejść w spokoju!

Treść przyjaźni wyszli. A gdy znaleźli się za bramą pałacu, baran zawołał:

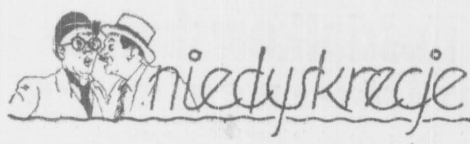
— Panowie, złoście się, że ten stary osioł przypuszcza, że jego wyrok zmieni dotychczasowy stan rzeczy!

Wac.

Rekordzistka



Amerkańska tancerka, Eleonora Powell używa do swego popisowego numeru tanecznego dwadzieścia pięć par baletek.



Bizantyjskie reminiscencje premiera Metaxasa

Malo który z greckich meżów stanu pochwałić się może parantelą jaką. Jak p. Jan Metaxas, nowomianowany premier grecki.

Urodził się w r. 1871 na wyspie Icie, mógłby się więc od biady podawać za kuzyna legendarnego Odysseusza.

Pochodził ze starej patryszkowskiej rodziny bizantyjskiej, której dzieje się przez długie lata związane były ściśle z dziejami cesarstwa wschodniorzymskiego, w okresie jego świetności i upadku.

Nawet imię premiera ma swoją tradycję. Od pięciu wieków przechodzi w rodzinie Metaxasów z ojca na syna na cześć sławnego przodka Joana, ostatniego Patriarchy bizantyjskiego, poległego w r. 1453 przy boku ostatniego cesarza Bizancjum, Konstantyna Paleologa, w chwili zdobycia Konstantynopola przez Turków.

P. Jan Metaxas jest politykiem dość świeżej daty. Początkowo poświęcił się karierze wojskowej i w swoim czasie studiował strategię w berlińskiej Akademii Wojennej.

Z tych czasów datuje się jego przyjaźń z b. cesarzem Wilhelmem II.

Bo p. Metaxas był zawsze zdeklarowanym monarchistą, któremu imponowała korona. Do tego stopnia, że kiedy później marzył o władzy dyktatorskiej, to tylko przy boku króla.

Te rojalistyczne tendencje p. Metaxasa tłumaczyć może nienawiść do Venizelosa i całego ruchu republikańskiego i ich konsekwencją było wrogie stosunkowanie się jego do państw Ententy.

W regulacji gen. Metaxas został asygnowany w r. 1917 z armii i zesłany do Cydny.

Jakież było przerażenie wycozkowiczków, gdy przekonali się, że padli ofiarą oszust, który znikł bez śladu z piwniczymi.

Pozostali bez środków do życia, władze rumuńskie odstawiły od granicy polsko-rumuńskiej w Śniatyniu Załucze.

Nie mając pieniędzy na powrót do Warszawy, ani nawet na wyżywienie się przez kilka dni w Śniatynie, „reemigranci” udali się do starosty powiatu śniatynskiego Wiesera z prośbą o ratunek. Starosta przyrzekł zapiekować się oszukany emigrantami i zwrócił się do żydowskich gmin wyznanych w Śniatynie i Warszawie.

Wówczas młodzieniec wzniósł prawą dłoń i zawołał: „Przy-

sięgam, że zawsze będę cie kochał!” A dziewczyna, usłyszawszy te słowa, padła w jego ramiona. Powiedz, dostojny kalif, czy ten młodzieniec nie był głupszy niż osioł, przysięgając wieczną miłość jednej kobiecie? I czy ta dziewczyna nie była równie głupia, wierząc jego przysiędze?

— To mi wystarczy! — krzyknął kalif. — Wszyscy trzej macie słusność! I kłuc się na swą brode, że od tej chwili żaden muzułmanin nie nazwie drugiego, spowodu jego głupoty, imieniem jednego z was! A teraz możecie odejść w spokoju!

Treść przyjaźni wyszli. A gdy znaleźli się za bramą pałacu, baran zawołał:

— Panowie, złoście się, że ten stary osioł przypuszcza, że jego wyrok zmieni dotychczasowy stan rzeczy!

Wac.

Wielkie oszustwo w drodze do Palestyny

Przed kilku tygodniami wyruszyła z Warszawy wycozka 11-tu rodzin żydowskich do Konstancji. Organizacją i kierownictwem wycozki spoczywało w ręku agenta Tow. przyjaciół pracujących Palestynę w Warszawie, Natana Szklarczyka.

Nieuczyniły agent zdołał przekonać uczestników wycozki, że w Konstancji wysłani są dla nich o przepustki do Palestyny, gdzie będą mogli na stałe się osiedlić. Nawet emigranci, uwiązani śpiesznie kierownikowi, złożyli na jego ręce prawie całą posiadaność przy sobie ziołowe w kwocie około 1.000 dolarów, których Szklarczyk miał użyć na przekupienie urzędników w Rumuni.

Wówczas młodzieniec wzniósł prawą dłoń i zawołał: „Przy-

sięgam, że zawsze będę cie kochał!” A dziewczyna, usłyszawszy te słowa, padła w jego ramiona. Powiedz, dostojny kalif, czy ten młodzieniec nie był głupszy niż osioł, przysięgając wieczną miłość jednej kobiecie? I czy ta dziewczyna nie była równie głupia, wierząc jego przysiędze?

— To mi wystarczy! — krzyknął kalif. — Wszyscy trzej macie słusność! I kłuc się na swą brode, że od tej chwili żaden muzułmanin nie nazwie drugiego, spowodu jego głupoty, imieniem jednego z was! A teraz możecie odejść w spokoju!

Treść przyjaźni wyszli. A gdy znaleźli się za bramą pałacu, baran zawołał:

— Panowie, złoście się, że ten stary osioł przypuszcza, że jego wyrok zmieni dotychczasowy stan rzeczy!

Wac.

Wówczas młodzieniec wzniósł prawą dłoń i zawołał: „Przy-

sięgam, że zawsze będę cie kochał!” A dziewczyna, usłyszawszy te słowa, padła w jego ramiona. Powiedz, dostojny kalif, czy ten młodzieniec nie był głupszy niż osioł, przysięgając wieczną miłość jednej kobiecie? I czy ta dziewczyna nie była równie głupia, wierząc jego przysiędze?

— To mi wystarczy! — krzyknął kalif. — Wszyscy trzej macie słusność! I kłuc się na swą brode, że od tej chwili żaden muzułmanin nie nazwie drugiego, spowodu jego głupoty, imieniem jednego z was! A teraz możecie odejść w spokoju!

Wówczas młodzieniec wzniósł prawą dłoń i zawołał: „Przy-

sięgam, że zawsze będę cie kochał!” A dziewczyna, usłyszawszy te słowa, padła w jego ramiona. Powiedz, dostojny kalif, czy ten młodzieniec nie był głupszy niż osioł, przysięgając wieczną miłość jednej kobiecie? I czy ta dziewczyna nie była równie głupia, wierząc jego przysiędze?

— To mi wystarczy! — krzyknął kalif. — Wszyscy trzej macie słusność! I kłuc się na swą brode, że od tej chwili żaden muzułmanin nie nazwie drugiego, spowodu jego głupoty, imieniem jednego z was! A teraz możecie odejść w spokoju!

Treść przyjaźni wyszli. A gdy znaleźli się za bramą pałacu, baran zawołał:

— Panowie, złoście się, że ten stary osioł przypuszcza, że jego wyrok zmieni dotychczasowy stan rzeczy!

Wac.

Wówczas młodzieniec wzniósł prawą dłoń i zawołał: „Przy-

sięgam, że zawsze będę cie kochał!” A dziewczyna, usłyszawszy te słowa, padła w jego ramiona. Powiedz, dostojny kalif, czy ten młodzieniec nie był głupszy niż osioł, przysięgając wieczną miłość jednej kobiecie? I czy ta dziewczyna nie była równie głupia, wierząc jego przysiędze?

— To mi wystarczy! — krzyknął kalif. — Wszyscy trzej macie słusność! I kłuc się na swą brode, że od tej chwili żaden muzułmanin nie nazwie drugiego, spowodu jego głupoty, imieniem jednego z was! A teraz możecie odejść w spokoju!

Treść przyjaźni wyszli. A gdy znaleźli się za bramą pałacu, baran zawołał:

— Panowie, złoście się, że ten stary osioł przypuszcza, że jego wyrok zmieni dotychczasowy stan rzeczy!

Wac.



Radio warszawskie

NIEDZIELA
8.30 Pieśń „Pod Twoją obronę”. 8.35 „Ga-
zeta rannica”. 8.45 Koncert w wyk. Ork. Dę-
tych. 9.00 Transmisja z Nizozemii. 9.15
11. Na polu transatlantyk. (stelo-
son). 11.20 Transmisja z Nizozemii. 11.30
12.00 Parady. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 19.00
19.15 Muzyka. 19.25 Muzyka. 19.35
19.45 Muzyka. 19.55 Muzyka. 20.00
20.15 Muzyka. 20.25 Muzyka. 20.35
20.45 Muzyka. 20.55 Muzyka. 21.00
21.15 Muzyka. 21.25 Muzyka. 21.35
21.45 Muzyka. 21.55 Muzyka. 22.00
22.15 Muzyka. 22.25 Muzyka. 22.35
22.45 Muzyka. 22.55 Muzyka. 23.00
23.15 Muzyka. 23.25 Muzyka. 23.35
23.45 Muzyka. 23.55 Muzyka. 24.00

Wyd. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Pła-
bergera. 12.00 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 19.00
19.15 Muzyka. 19.25 Muzyka. 19.35
19.45 Muzyka. 19.55 Muzyka. 20.00
20.15 Muzyka. 20.25 Muzyka. 20.35
20.45 Muzyka. 20.55 Muzyka. 21.00
21.15 Muzyka. 21.25 Muzyka. 21.35
21.45 Muzyka. 21.55 Muzyka. 22.00
22.15 Muzyka. 22.25 Muzyka. 22.35
22.45 Muzyka. 22.55 Muzyka. 23.00
23.15 Muzyka. 23.25 Muzyka. 23.35
23.45 Muzyka. 23.55 Muzyka. 24.00

Wyd. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Pła-
bergera. 12.00 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 19.00
19.15 Muzyka. 19.25 Muzyka. 19.35
19.45 Muzyka. 19.55 Muzyka. 20.00
20.15 Muzyka. 20.25 Muzyka. 20.35
20.45 Muzyka. 20.55 Muzyka. 21.00
21.15 Muzyka. 21.25 Muzyka. 21.35
21.45 Muzyka. 21.55 Muzyka. 22.00
22.15 Muzyka. 22.25 Muzyka. 22.35
22.45 Muzyka. 22.55 Muzyka. 23.00
23.15 Muzyka. 23.25 Muzyka. 23.35
23.45 Muzyka. 23.55 Muzyka. 24.00

Wyd. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Pła-
bergera. 12.00 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 19.00
19.15 Muzyka. 19.25 Muzyka. 19.35
19.45 Muzyka. 19.55 Muzyka. 20.00
20.15 Muzyka. 20.25 Muzyka. 20.35
20.45 Muzyka. 20.55 Muzyka. 21.00
21.15 Muzyka. 21.25 Muzyka. 21.35
21.45 Muzyka. 21.55 Muzyka. 22.00
22.15 Muzyka. 22.25 Muzyka. 22.35
22.45 Muzyka. 22.55 Muzyka. 23.00
23.15 Muzyka. 23.25 Muzyka. 23.35
23.45 Muzyka. 23.55 Muzyka. 24.00

Wyd. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Pła-
bergera. 12.00 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 19.00
19.15 Muzyka. 19.25 Muzyka. 19.35
19.45 Muzyka. 19.55 Muzyka. 20.00
20.15 Muzyka. 20.25 Muzyka. 20.35
20.45 Muzyka. 20.55 Muzyka. 21.00
21.15 Muzyka. 21.25 Muzyka. 21.35
21.45 Muzyka. 21.55 Muzyka. 22.00
22.15 Muzyka. 22.25 Muzyka. 22.35
22.45 Muzyka. 22.55 Muzyka. 23.00
23.15 Muzyka. 23.25 Muzyka. 23.35
23.45 Muzyka. 23.55 Muzyka. 24.00

Wyd. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Pła-
bergera. 12.00 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 19.00
19.15 Muzyka. 19.25 Muzyka. 19.35
19.45 Muzyka. 19.55 Muzyka. 20.00
20.15 Muzyka. 20.25 Muzyka. 20.35
20.45 Muzyka. 20.55 Muzyka. 21.00
21.15 Muzyka. 21.25 Muzyka. 21.35
21.45 Muzyka. 21.55 Muzyka. 22.00
22.15 Muzyka. 22.25 Muzyka. 22.35
22.45 Muzyka. 22.55 Muzyka. 23.00
23.15 Muzyka. 23.25 Muzyka. 23.35
23.45 Muzyka. 23.55 Muzyka. 24.00

Wyd. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Pła-
bergera. 12.00 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 19.00
19.15 Muzyka. 19.25 Muzyka. 19.35
19.45 Muzyka. 19.55 Muzyka. 20.00
20.15 Muzyka. 20.25 Muzyka. 20.35
20.45 Muzyka. 20.55 Muzyka. 21.00
21.15 Muzyka. 21.25 Muzyka. 21.35
21.45 Muzyka. 21.55 Muzyka. 22.00
22.15 Muzyka. 22.25 Muzyka. 22.35
22.45 Muzyka. 22.55 Muzyka. 23.00
23.15 Muzyka. 23.25 Muzyka. 23.35
23.45 Muzyka. 23.55 Muzyka. 24.00

Wyd. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Pła-
bergera. 12.00 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 19.00
19.15 Muzyka. 19.25 Muzyka. 19.35
19.45 Muzyka. 19.55 Muzyka. 20.00
20.15 Muzyka. 20.25 Muzyka. 20.35
20.45 Muzyka. 20.55 Muzyka. 21.00
21.15 Muzyka. 21.25 Muzyka. 21.35
21.45 Muzyka. 21.55 Muzyka. 22.00
22.15 Muzyka. 22.25 Muzyka. 22.35
22.45 Muzyka. 22.55 Muzyka. 23.00
23.15 Muzyka. 23.25 Muzyka. 23.35
23.45 Muzyka. 23.55 Muzyka. 24.00

Wyd. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Pła-
bergera. 12.00 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 19.00
19.15 Muzyka. 19.25 Muzyka. 19.35
19.45 Muzyka. 19.55 Muzyka. 20.00
20.15 Muzyka. 20.25 Muzyka. 20.35
20.45 Muzyka. 20.55 Muzyka. 21.00
21.15 Muzyka. 21.25 Muzyka. 21.35
21.45 Muzyka. 21.55 Muzyka. 22.00
22.15 Muzyka. 22.25 Muzyka. 22.35
22.45 Muzyka. 22.55 Muzyka. 23.00
23.15 Muzyka. 23.25 Muzyka. 23.35
23.45 Muzyka. 23.55 Muzyka. 24.00

Wyd. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Pła-
bergera. 12.00 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.30
12.45 Muzyka. 12.55 Muzyka. 13.00
13.15 Muzyka. 13.25 Muzyka. 13.35
13.45 Muzyka. 13.55 Muzyka. 14.00
14.15 Muzyka. 14.25 Muzyka. 14.35
14.45 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.00
15.15 Muzyka. 15.25 Muzyka. 15.35
15.45 Muzyka. 15.55 Muzyka. 16.00
16.15 Muzyka. 16.25 Muzyka. 16.35
16.45 Muzyka. 16.55 Muzyka. 17.00
17.15 Muzyka. 17.25 Muzyka. 17.35
17.45 Muzyka. 17.55 Muzyka. 18.00
18.15 Muzyka. 18.25 Muzyka. 18.35
18.45 Muzyka. 18.55 Muzyka. 1

Rewizyta p. premiera Kościalskiego umacnia przyjaźń polsko-węgierską

Premier Kościalski przybył dziś wieczorem do Budapesztu z oficjalną wizytą, będącą odnośnym etapem w politycznej współpracy obu państw. W Warszawie w październiku 1934 roku.

Oczywiście zwracając się wiedeńskim węgrom, z którymi łączą nas stare, serdeczne stosunki. Przyjaźń polsko-węgierską, która znalazła swój wyraz w przysłówcu: „Węgry to nasz brat”. Po lak — Węgry, dwa bratanki i do szabli i do szklanki, datuje się nie od wczoraj, lecz od stuleci i przyjaźń ta, symbolizowana bractwem, przetrwała przez wszystkie wieki i wspaniałe walki o wolność, przetrwała, wszystkie koleje losów obu narodów.

Po wielkiej wojnie stosunki polsko-węgierskie zostały ponownie ujęte. Rok 1920 dnia Węgrom sposobność manifestowania swej przyjaźni dla Polski. Ofiarują nam pomoc, a gdy przysyłanie wojsk okazuje się niemożliwym, przysyłają broń i amunicję.

Szereg umów zbliża powolnie Węgry do Polski, a liczne wizyty wzajemnie polebiają współpracę obu państw w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. I niewątpliwie wizyta premiera Kościalskiego stanowi będzie nie tylko etap w umocnieniu wzajemnej przyjaźni łączących oba narody.

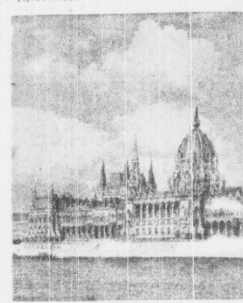
Wizyta premiera Kościalskiego go przypada na okres wzmożonego zainteresowania sprawami nadunajskimi. Są to zaś problemy, które i Polsce bardzo blisko obchodzą.

Polska nie jest wprawdzie kra-

Jestem nadunajskim, ale basen nadunajski stanowi nasze bezpośrednie sąsiedztwo; wystarczy, abyśmy śledzili uważnie co się tam dzieje.

Nasz pogląd na problem nadunajski jest prosty. Sądymy, że konsolidacja gospodarcza i polityczna nad Dunajem może nastąpić tylko przy uwzględnieniu interesów wszystkich zainteresowanych państw.

Trzeba pogodzić żywotne interesy Węgier i ich sąsiadów, do czego dużo pomogłoby niewątpliwie tak pozytywne odprężenie rumuńsko-węgierskie i pokrewieństwo węgierskie.



Fotomontaż nasz przedstawia z widoków z Budapesztu: u góry — most Łańcuchowy nad Dunajem, w środku gmach parlamentu węgierskiego, u dołu — portrety króla Węgier, w ośrodku — regent Węgier admirał Horthy; u dołu premier Gombos.

Jesteśmy przekonani, że przyjaźń polsko-węgierska jest cenną nie tylko dla obu krajów, lecz również dla sprawy pokoju i dla współpracy międzynarodowej w basenie nadunajskim.



Toteż premierowi Kościalskiemu, który będzie w Budapeszcie rzecznikiem szczerych uczuć całego narodu polskiego towarzyszą życzenia dlaższego zacieśnienia stosunków polsko-węgierskich.



Rozmawiamy z Hansem Jaray

dobrym znajomym z ekranu



Niezapomniany kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.

— Czyżby nie lubił pan filmu?

Na pytanie to otrzymałem odpowiedź, jakby w stylu rozmówców Olendorfa: — Kocham teatr.

I po chwili milczenia spieszy z wyjaśnieniem: — Do szczęścia potrzebny mi jest

kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.

— Czyżby nie lubił pan filmu?

Na pytanie to otrzymałem odpowiedź, jakby w stylu rozmówców Olendorfa: — Kocham teatr.

I po chwili milczenia spieszy z wyjaśnieniem: — Do szczęścia potrzebny mi jest

kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.

— Czyżby nie lubił pan filmu?

Na pytanie to otrzymałem odpowiedź, jakby w stylu rozmówców Olendorfa: — Kocham teatr.

I po chwili milczenia spieszy z wyjaśnieniem: — Do szczęścia potrzebny mi jest

kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.

— Czyżby nie lubił pan filmu?

Na pytanie to otrzymałem odpowiedź, jakby w stylu rozmówców Olendorfa: — Kocham teatr.

I po chwili milczenia spieszy z wyjaśnieniem: — Do szczęścia potrzebny mi jest

kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.

— Czyżby nie lubił pan filmu?

Na pytanie to otrzymałem odpowiedź, jakby w stylu rozmówców Olendorfa: — Kocham teatr.

I po chwili milczenia spieszy z wyjaśnieniem: — Do szczęścia potrzebny mi jest

kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.

— Czyżby nie lubił pan filmu?

Na pytanie to otrzymałem odpowiedź, jakby w stylu rozmówców Olendorfa: — Kocham teatr.

I po chwili milczenia spieszy z wyjaśnieniem: — Do szczęścia potrzebny mi jest

kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.

— Czyżby nie lubił pan filmu?

Na pytanie to otrzymałem odpowiedź, jakby w stylu rozmówców Olendorfa: — Kocham teatr.

I po chwili milczenia spieszy z wyjaśnieniem: — Do szczęścia potrzebny mi jest

kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.

— Czyżby nie lubił pan filmu?

Na pytanie to otrzymałem odpowiedź, jakby w stylu rozmówców Olendorfa: — Kocham teatr.

I po chwili milczenia spieszy z wyjaśnieniem: — Do szczęścia potrzebny mi jest

kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.

— Czyżby nie lubił pan filmu?

Na pytanie to otrzymałem odpowiedź, jakby w stylu rozmówców Olendorfa: — Kocham teatr.

I po chwili milczenia spieszy z wyjaśnieniem: — Do szczęścia potrzebny mi jest

kontakt z publicznością, wiedeński, gram. Publiczność miła, ucząca się, natchniona reakcją i nie ma lepszej od tego szkoły dla aktora. A w filmie? Ody się go nakreśli — nie można już niczego zmienić i choćby było złe — nie da się naprawić. Ale i praca filmowa ma swoje dobre strony. Byłbym najszybszym, gdybym mógł przez pół roku kręcić film, a przez drugą połowę występować na scenie.

— A własna twórczość dramatyczna? — Napisałem dotychczas cztery komedie. Pierwsza p. t. „Ist Geraldine ein Engel?” była już 150 razy grana w „Das deutsche Volkstheater”. Ostatnia p. t. „Blaue Wolken” zostanie wkrótce wystawiona na scenie reinhardtowskiego „Theater in der Josephstadt”.

Zbliża się godzina, kiedy trzeba wyruszyć do teatru. Spiesznie kończymy rozmowę, poczem Jaray oddał się wraz z Lili Darvas, w życiu prywatnym żoną węgierskiego pisarza, Mynara.

Przyglądam się ich sylwetkom, znikającym za drzwiami hotelu. Wysoka, szczupła pani w centkowanym futrze i elegancki pan, za którym biegała spójniarska wszystkich spotykanych po drodze kobiet.

Hans Jaray nie robi napewno zawodu żądnej ze swych wielbiciel. Jest również piękny, jak na ekranie.

H. P.

— Proste się nie dziwić — mówię — jeśli występujemy z zaplanowanymi tematami filmowe. Przecież zamyślił pan dotychczas jedynie z ekranu.

— Tak już mój los — odpowiada z uśmiechem Hans Jaray — ale to mi wcale nie dogadza.

— A co panu dogadza?

W pięknych czarnych oczach ukazują się wesołe błyski.

— Daję mi, gdy się mnie traktuje jako aktora słabych sztuk, jako nie szczerze występującego w nich w charakterze słabego aktora — mówi wolno, tonem żartobliwym, jakby nie chciał, by uwierzone naprawdę w tę skromność.